Nr. 39. Kraków, sobota 24 września 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 13, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 13

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Sejm obraduje.

Zebrał się Sejm na sesyę jesienną. Zjechali się do Lwowa polscy posłowie, by radzić nad dobrem publicznem. Jedyny to przecież Sejm, gdzie w polskim języku toczą się obrady. We Lwowie mamy polski Sejm i polskie rządy. W Wiedniu rządzą wprawdzie Niemcy, ale we Lwowie namiestnikiem cesarza jest Polak Dr Michał Bobrzyński, a marszałkiem kraju Stanisław hr. Badeni, wprawdzie z włoskiej rodziny pochodzący, ale Polak już z ojca i z dziada. Czyż więc społeczeństwo polskie nie powinno się cieszyć z tego jedynego polskiego Sejmu i mieć do niego nieograniczone zaufanie?

Niestety! Ogromna część społeczeństwa polskiego zachowuje się wobec Sejmu lwowskiego obojętnie. Ten polski Sejm, w którym rządy dzierży garstka szlachty, Sejm przywilejów i wstecznictwa, jest masom polskich robotników i polskich włościan całkiem obcym i niesympatycznym, jest wielką radą panów, a nie radą ludu, jest przedstawicielstwem bogactwa a nie obrońcą ich nędzy. Od 50 prawie lat radzi ten Sejm polski, ale kraj cierpi ciągle nędzę, Sejm uchwala setki ustaw, a lud szuka chleba zagranicą, Sejm uchwala podatki, a jeszcze prawie 200 gmin niema własnej szkoły, Sejm radzi i radzi, a ciemnota i niezaradność ludu nie ustępuje z kraju. Wobec wielkich zagadnień społecznych Sejm szlachecki we Lwowie okazał się bezsilnym, nie uzdrowił kraju i nie zapewnił mu rozkwitu.

Sejm lwowski zestarzał się bardzo i potrzebuje odmłodzenia. Potrzebuje dopływu sił młodych i świeżych z niżni ludowych — z warstw, które czują nędzę i zacofanie kraju i które całą siłą rwą się ku światu, ku pracy publicznej i ku postępowi. Należy już raz wreszcie zmienić gruntownie ustawę wyborczą i dopuścić do wyborów sejmowych biedne i pracujące rzesze. Należy już raz usunąć przywileje i salę sejmową we Lwowie zamienić na miejsce zebrań dla prawdziwego przedstawicielstwa ludu. **Należy zaprowadzić powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie!**

Niestety, stronnictwa sejmowe nie myślą naprawdę o reformie. Już 5 lat trwa zacięta walka o reformę wyborczą do sejmu, a od lat przeszło dwóch radzi sejmowa komisya nad tą sprawą. I dotąd prace te nie wydały prawie żadnego rezultatu. Rząd wiedeński już przed 3 laty dał powszechne prawo głosowania, a polski sejm trzyma dalej bramy sejmowe zamknięte przed polskim i ruskim ludem!! Szlachta polska i tzw. „demokracya“ miejska lekceważą sobie ciągle żądania społeczeństwa, a ludowcy z p. Stapińskim na czele, pomagają im gorliwie do utrącenia reformy.

Najlepszym przykładem, jak Sejm bagatelizuje reformę wyborczą, są mowy marszałka i namiestnika wygłoszone przy otwarciu Sejmu. Pan marszałek oświadczył, że nie należy się z pracą nad reformą śpieszyć... Jego Ekscelencyi hr. Badeniemu nie spieszy się z otwarciem bram Sejmu, tak mu dobrze w sali sejmowej z różnymi dziedzicami, urzędnikami i innymi braćmi sąsiadami“, tak mu dobrze z ową nibyto opozycyjną demokracyą, która potrząsa pięścią — ale w kieszeni i tak mu miło z p. Stapińskim, który w Sejmie głośno wrzeszczy a na osobności buty namiestnikowi i marszałkowi całuje, tak jest z nimi hr. Badeniemu dobrze, że nie chce wprowadzać do Sejmu żadnych zmian, żadnych obcych ludzi, żadnych przedstawicieli ludu, którzy p. marszałkowi mogliby być niewygodnymi, którzy zabraliby się do wyrzucania z Sejmu różnych pasożytów szlacheckich!

A p. namiestnik oświadczył jeszcze więcej. Oto powiedział on, że rząd nie przedłoży do sankcyi cesarskiej reformy wyborczej, którąby wprowadzała powszechność głosowania. Nawet na marną uchwałę subkomitetu sejmowego p. namiestnik się nie godzi. A przecież uchwała ta zatrzymuje wszystkie kurye, a tylko do miejskiej wprowadza powszechność głosowania i to z pluralnością, a do wyborów wiejskich także równość! Nawet na taką uchwałę nie zgadza się p. namiestnik! Dla niego reforma nie może naruszać fundamentów szlacheckiego panowania. Ponad żądaniami ludu stoi dla niego wola obszarnika!

Niema więc nadziei, by Sejm uchwalił obecnie reformę wyborczą. Zato zajmie się znowu nędzą żydowską! W pierwszych dniach listopada zacznie owa ankieta radzić nad usunięciem tej nędzy. Dla żydów ma p. marszałek otwarte serce, żydom pomódz chce z całej duszy, polski lud może czekać.. Niech dalej rozlega się wołanie o reformę, Sejm lwowski nie chce go słyszeć, bo od tego wołania nie runie dach na głowę sejmujących posłów. Dlatego do tego sejmu nie ma lud polski zaufania, nie spodziewa się od niego niczego i nie dostanie niczego.

Do historyi o koncesyach szynkarskich.

Oświadczenie rządu.

Organ namiestnikowskiego rządu krajowego „Gazeta lwowska“ o rozdawaniu koncesyi szynkarskich pisze tak:

Obecnie odbywa się już rozdzielanie w całym kraju przez starostwa koncesyj szynkarskich. Z jednej strony władza bierze w rachubę, w miarę możności, uchwały Rad gminnych, powołanych do ocenienia potrzeby miejscowej; z drugiej istnieje dążenie osiągnięcia pewnej równowagi między występującym często w jaskrawej formie antysemityzmem tych Rad a koniecznością uwzględniania słusznych interesów dotychczasowych szynkarzy, dla których szynkarstwo stanowiło prawie wyłączny środek utrzymania i którzy wykonywali je dotąd bez zarzutu. O ile można osądzić z dotychczasowych danych, np. w zachodnim kącie kraju, liczba nowych posiadaczy koncesyj szynkarskich, przeważnie katolików, będzie dochodzić do połowy ogólnej liczby koncesyj; gdzieniegdzie ją nawet przewyższy. Natomiast koncesyonaryusze dziś są przeważnie dotychczasowymi szynkarzami.

Czyli innemi mówiąc słowami, starostwa przy wydawaniu koncesyi uwzględniają przeważnie żydów, bo koncesye dają przedewszystkiem dawnym szynkarzom żydowskim, a natomiast ci, którzy szynkarzami dotąd nie byli, a otrzymują koncesye, stanowią tylko w połowie, według oświadczenia samych władz, katolicy, a w połowie znowu żydki.

Jak przedewszystkiem żydzi dostają koncesye, świadczą o tem wiadomości, nadchodzące z różnych miejscowości.

Z Myślenic piszą:

Rozdawnictwo koncesyi szynkarskich wypadło tu względnie pomyślnie. Cztery koncesye otrzymali katolicy, jedną zaś żyd. Rada gminna atoli — której widocznie los żydowskich karczmarzy więcej na sercu leży, jak dobro ogółu — postanowiła poprzeć rekurs starającej się o koncesyę żydówki Fröhlichowej, rzekomo ze względu na ubóstwo tej ostatniej.

Zaiste każdy ma prawo do życia, atoli popieranie osób, które w obawie przed fizyczną pracą, zdają się dla siebie rościć przywilej trzymania karczmy, uważamy za krok zgoła nietaktowny i nieuzasadniony.

Nadto faktem jest, iż katolickie mieszkanki Myślenic, które wniosły podanie o koncesye i nie otrzymały ich, pozostają w stokroć gorszej biedzie niż wspomniana żydówka. Miejmy tedy nadzieję, iż Rada gminna zastanowi się przed poparciem żydowskiej karczmarki, krok to bowiem ryzykowny...

Z Alwerni: Mimo ścisłej tajemnicy, z jaką starostwa rozdają koncesye szynkarskie, żydzi potrafią jednak czynić starania o koncesye, nietylko w Starostwie ale i w Namiestnictwie. Było pewnem, że u nas w Alwerni dostanie koncesyę któryś z katolików, tymczasem słychać, że żyd Moryc Fischer ma dostać koncesyę za pośrednictwem Namiestnictwa.

Żyd ten dotychczasowy karczmarz, znanym jest z tego, że sprowadzeniem najrozmaitszych automatów muzycznych zdołał ściągnąć do swego szynku ludność robotniczą tutejszych kopalń i fabryk, której literalnie zarobki zabiera, zanim do domu zdążą. Znaną też jest jego knajpa stąd, że o ile tam ktoś pieniędzy nie przepije, to przegra we ferbla lub inne zakazane gry (!) — bo „Moryc" dla uprzyjemnienia gościom urządził za swem prywatnem mieszkaniem formalną, a tajną szulernię, gdzie chłopom i robotnikom za ciężkie przegrane udziela się lekcyi „krótkiego". Pozatem, jak wieści o nim krążą, prowadzi wódką handel wymienny i podejrzane przedmioty skupuje, płacąc trunkami. Szynkownię swoją prowadzi tak bezwstydnie, że w czasie największych odpustów i w chwili samego nabożeństwa, puszcza swoje aparaty muzyczne w ruch, wabiąc do szynku, a odciągając od Kościoła. Wkońcu jest to znany agitator socyalistyczny, którego karczma w r. 1907 była w czasie wyborów stale używana na zgromadzenia socyalistyczne i „robienie ruchu" dla „podbicia" tej okolicy.

Takiemu to żydziakowi i żydowskiej pijawce nadać chce Namiestnictwo koncesyę.

Mowa namiestnika w Sejmie o koncesyach.

Sprawa rozdawnictwa koncesyi postąpiła o tyle, że jeszcze w ciągu bieżącej sesyi sejmowej będę miał sposobność ogłosić jej rezultaty i dać Wysokiemu Sejmowi możność ich ocenienia. Dziś mogę zaznaczyć, że całe rozdawnictwo koncesyj oznacza **ogromne ograniczenie pijaństwa**, które w niektórych okolicach kraju i w niektórych gminach rozpowszechniło się tak dalece, iż **szynk przypadał nawet na 100 mieszkańców, licząc w to kobiety i dzieci. Od 1 stycznia 1911 w gminach wiejskich jeden szynk przypadać będzie z reguły na 800, w gminach miejskich na 500 mieszkańców.** Gdziekolwiek gmina oświadczyła się przeciw szynkowi, tam go nie będzie i gdzie gmina oświadczyła się za mniejszą ilością szynków, niż na nią w stosunku do liczby mieszkańców przypadało, tam ilość szynków będzie mniejsza. **Z fabryk i z miejsc odpustowych szynki będą usunięte.** Poleciłem natychmiast starostom, aby w miejscach tych popierali zakładanie gospod z podawaniem potraw, kawy i herbaty.

We wyborze z pośród ogromnej liczby kompetentów pp. starostowie liczyli się o ile można z opinią gmin, a uwzględniali szynkarzy tych, którzy zawód bez zarzutu osobiście wykonywali i nie mieli kontrkandydatów, przez gminy polecanych, mających odpowiednie lokale i wymagane kwalifikacye. — Górowała przy rozdawnictwie zasada ustawy, **że koncesya wykonywaną być musi osobiście** a tylko z ważnych powodów przez zastępcę. Liczba koncesyj udzielonych osobom prawniczym i fizycznym z pozwoleniem wykonywania przez zastępcę jest jednak małą. — Wyjątki dotyczą głównie w interesie produkcyi browarów, o ile szło o drobną sprzedaż gorzelnianą, dotyczą także hoteli, kasyna itp. Typem powszechnym szynku będzie jednak szynk wykonywany przez koncesyonaryusza osobiście i na własny rachunek. Kontrola szynków będzie ogólną, a władze polityczne będą mogły zgodnie z opinią publiczną, a w myśl ustaw odbierać koncesyę każdemu, kto jej nadużyje. W tem nie mniej, jak w ograniczeniu ilości szynków leży wielka doniosłość przeprowadzonej reformy.

— Nie kocha Ojczyzny swej ten, kto którąkolwiek częścią narodu swego gardzi.

Czy cła na zboże są potrzebne?

Wskutek drożyzny środków żywności, bardzo często słyszeć się daje, że powodem tej drożyzny są cła zbożowe, które dlatego powinno się znieść. Jak tedy sprawa ceł przedstawia się w rzeczywistości? Wiadomo, że w Austryi — zboże, które z zagranicy przychodzi w głąb kraju, podlega ocleniu — czyli pewnej opłacie na granicy państwa. Cło na zboże zagraniczne jest dochodem państwa i służy na pokrycie jego potrzeb. Wszystkie cła przyniosły w roku 1901 Rzeszy przeszło pół miliarda marek, a za samo zboże 159 milionów marek, a odtąd dochody tę zwiększają się stale.

Nie wszystkie kraje w równej mierze nakładają cła na zboże sprowadzano z zagranicy, owszem kraje, które własnego zboża mają za dużo, nie pobierają żadnego cła zbożowego.

Cła na zboże mają swych przyjaciół, lecz mają także swych przeciwników. A przeciwnikami cła na zboże są przedewszystkiem socyaliści.

Powiadają oni: cła na zboże podnoszą niesłusznie cenę zboża w głębi kraju, a tem samem wywołują drożyznę. I wskutek tego cła bogacą się niesłusznie rolnicy, którzy zboże produkują, a za to ponosi krzywdę ludność biedna, która chleb, mąkę itd. opłacać musi o wiele drożej. „Cła — powiadają mieszkańcy miast — wypróżniają nam kieszenie, a zapychają kieszenie rolnikom".

Czy to prawda?

Pewną jest rzeczą, że cła obok przysporzenia dochodów państwu, zmierzają do tego celu, ażeby ceny zboża nie obniżały się.

Czyż to da się pogodzić z interesem ludności nierolniczej? A nadewszystko, czyż te cła są potrzebne koniecznie?

Cła są konieczne najpierw — dla państwa i kraju. Cła przynoszą państwu co roku 160 milionów koron dochodu. Gdyby cła nie istniały, trzebaby ten niedobór pokryć przez inne podatki, boć bez tych dochodów nie pokryłyby się zapotrzebowania.

Z innego jeszcze względu cła na zboże są potrzebne dla rolnictwa. — Wiadomą jest rzeczą, że produkcya rolnicza w Austryi nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania wszystkich mieszkańców, tak, że potrzebny jest dowóz zboża z zagranicy. Zatem staje rolnictwo krajowe wobec konkurencyi zagranicznej. I konkurencya zagraniczna zniszczyłaby wkrótce rolnictwo krajowe, gdyby nie istniały cła na zboże. Zagranica bowiem w daleko korzystniejszych jest warunkach produkcyjnych, aniżeli rolnictwo nasze. Przedewszystkiem wchodzi w rachubę większa urodzajność ziemi, niższe ceny ziemi, niższa płaca robotnika; i wskutek tych korzyści zagranica a przedewszystkiem Rosya, Ameryka, Argentyna, a w ostatnich dziesiątkach lat i Australia może zboże dostarczać taniej, aniżeli rolnictwo nasze.

Wprawdzie dawniej nie istniały jeszcze cła na zboże, ale za to wpływ konkurencyjny zagranicy nie był dla krajowego rolnictwa tak dotkliwy. Lecz pochodziło to przedewszystkiem ztąd, że środki komunikacyjne były niedostateczne, a przedewszystkiem zbyt drogie. Dziś to się radykalnie zmieniło. Przewóz zboża jest ułatwiony i tani, tak że zagranica dostarczyć może każdego czasu dostateczną ilość zboża za tanią stosunkowo przewózkę.

Dziś rolnictwo krajowe nie wytrzymałoby konkurencyi zagranicy. Mianowicie, że do wyżej wspomnianych niekorzystnych warunków dochodzą jeszcze inne, które rozwój rolnictwa krajowego tamują, a produkcyę utrudniają.

Wypada tu wspomnieć o zbytniem obdłużeniu własności ziemskiej. W Galicyi własność tabularna w r. 1902 obdłużona była na 542 miliony koron, a nietabularne na 305 milionów koron czyli razem na 847 milionów koron, nie licząc już długów pozahipotecznych. I to obdłużenie rolnictwa z roku na rok się zwiększa. Znaczna część dochodów idzie na pokrycie procentów od długów hipotecznych i prywatnych. — Rolnicy dziś trzymają się po części dlatego, że cena ziemi jest dosyć wysoka, a wskutek tego i kredyt jest wielki. Gdyby z jakiegobądź powodu kredyt zmniejszył się. wielka część własności poszłaby na licytacyę. Zniesienie ceł na zboże spowodowałoby ruinę tysięcy gospodarstw rolniczych.

Co więcej! Na niekorzyść rolnictwa w ostatnich dziesiątkach lat przed zaprowadzeniem ceł na zboże, zboże coraz więcej taniało.

Czyż wobec obniżenia się cen rolnictwo mogłoby istnieć?

A czy cła na zboże przynoszą szkodę robotnikom lub komu innemu?

Nie można zaprzeczyć, że cła dążą do tego, ażeby cenę na zboże jeżeli nie podnieść, to przynajmniej ustalić; pewną jest rzeczą, że robotnik i mieszkaniec miasta ma w cłach pewien podatek do opłacania.

Lecz mylnem byłoby zdanie, że żyto i pszenica po zaprowadzeniu cła o wysokość cła w cenie się podwyższyła. Doświadczenie uczy, że ceny zboża mimo cła spadały.

W Niemczech np. w latach 1869—76 nie było cła ani na pszenicę ani na żyto; a cena tony pszenicy kosztowała 223, żyta 173 marek. W latach 1877—84 już istniało częściowo cło 10 marek za tonę; mimo to ceny zboża spadły: pszenica 207, żyto 166. W latach 1885—92 podniesiono cło aż do 50 marek za tonę pszenicy lub żyta; mimo to znowu ceny za zboże spadły: pszenica kosztowała 181, żyto 156 marek. Ceny zboża nie zależą od cła jedynie, lecz od wielu a wielu innych warunków.

Co więcej, nasuwa się wątpliwość, czy stan robotniczy wyszedłby lepiej na tem, gdyby cło na zboże nie istniało; pewną jest rzeczą, że państwo dochodów celnych zupełnie wyrzecby się nie mogło i w takim razie w zamian za cło zaprowadzonoby inny podatek, który choć w części spaść by musiał także na stan robotniczy. Czyż to byłoby zyskiem dla robotników? Zdaje się, że nie! Bo w cłach część dochodu krajowego ponosi i zagranica, podczas gdy podatek inny opłacaliby sami mieszkańcy w obrębie kraju.

Owszem, cła przysparzają całemu stanowi robotniczemu korzyść niemałą, a przedewszystkiem tę, że robotnicy spodziewać się mogą większej płacy za swą pracę, aniżeli, gdyby cła nie istniały. — Oczywista, że rolnik robotnikowi swemu tylko wtedy może dać płacę odpowiednią, dopóki rolnictwo się opłaca. Skoroby zaś rolnictwo w ogólności nie rentowało się, płaca robotnika spadałaby bardzo. — Owszem, zniżka cen pracy w rolnictwie pociągałaby za sobą zniżenie płacy we wszy-

stkich gałęziach przemysłu i handlu. Boć w miarę niekorzystnego zatrudnienia w rolnictwie zwiększałby się napływ robotników do przemysłu i handlu, a tem samem obniżyłaby się płaca w handlu i przemyśle. Tem więcej, że handel i przemysł krajowy wskutek niekorzystnego położenia rolnictwa utraciłby głównych swych odbiorców z zakresu rolnictwa i zapotrzebowanie rąk do pracy i w przemyśle i w handlu zmniejszyć by się musiało.

Tak więc nie mają słuszności ci, którzy cło na zboże uważają nie za konieczność dzisiejszych stosunków wszechświatowych, ale za środek wyzysku, wymuszony na państwie na korzyść rolników, a na szkodę wszystkich innych stanów.

— Gdy namiętności kipią, przemoc uciska, głupota szaleje, — w przyszłość świata patrzmy i czoło na gromy wystawiając, przy Bogu a prawach Jego stójmy.

DZIAŁ ROLNICZY.

Doświadczenie gospodarcze.

I.

Doświadczenie gospodarcze — to część majątku; to drobna oszczędność, z jakiej tworzy się kapitał. Rolnik zasobny w doświadczeniu gospodaruje umiejętnie, u niego nic nie zmarnieje, wszystko znajdzie tam swoje właściwe zastosowanie; rzecz każda wyzyskana mnoży dobytek, dodaje otuchy w pracy, wydając wspaniałe jej plony.

W naszych szczególnie drobnych gospodarstwach wiejskich, można doświadczeniem w trójnasób podnieść wartość ich, opanowując przez częściowe choćby uprzemysłowienie pokaźny zysk, kryjący się zarówno w kulturze ziemi, sadach, jak i niewielkich gospodarstwach rybnych, które siłą rzeczy dziś po tylu doświadczeniach same za siebie mówią, o czem każdy prawie światlejszy rolnik miał sposobność przekonać się, szukając w wielu wypadkach porady w podręcznikach gospodarczych, a nierzadko i w naszym „Postępie“, skąd to i owo stosowało się w ciągu wiosny i lata.

Należałoby tedy porównać to doświadczenie obcych z własnym, z praktyką u siebie — porównać z metodą swoją z przed laty a teraz. Uderzy nas różnica na lepsze, spostrzegniemy, co znaczy to „niewyzyskane pole pracy i zarobku“, co znaczą te liczne moczary na łąkach, zamienione w rybne stawki, chlewnie sporządzone jak należy, gnojówki ujęte w koryta, słonecznik rosnący o jednej tarczy kwiatowej wśród pola, drzewko owocowe posadzone dobrze, a rola równo orana — znaczy to postęp gospodarczy, doświadczenie, a z nią to cośmy już powiedzieli, umiejętność w sposobie gospodarowania, dająca sowitą zapłatę — majątek, dziś tak często niebacznie marnowany przez „zacofanych“ zwolenników przeszłości w gospodarstwie.

Inne to czasy, świat uczy się, czerpie w oświacie potęgę wiedzy, a z nią siłę i żywotność w pracy.

A ten, kto z czasem nie dąży, kto naprzód nie idzie, zostaje sam, gubiąc się w przeszłości, pozbawiającej go życia współczesnego. Należy dobrze przeto wytężać myśl, by nie zaniedbać się, by czerpać zdrowe prądy kultury, która użyźnia gaje, łąki i pola, a serca krzepi.

Dziś grzech obywatelski popełnia każdy, kto się nie uczy, kto doświadczenia nie słucha. Ludzie światli i dobrej woli doświadczeniem tem dzielą się z nami, czy to przez pisma, czy też wykłady w „Kółkach rolniczych“, Czytelniach i gdzieindziej. Dlatego nie powinno być braku potrzebnych wiadomości w gospodarstwie, jak nie może być pacierza bez myśli o Bogu. Bo potrzeby nasze zwiększają się, coraz większe podatki, drożyzna wzmaga się, z każdym tygodniem trudniej. Dawniej inaczej było, lżej — wystarczyło przeto nadzieję całą w zbożu jedynie pokładać, ale dziś bracie, gdy klęska cię nawidzi, gdy grad zniszczy zboża, gdy cały dorobek twój elementarna przemoc zabierze — cóż ty wtedy zrobisz? Nędza — głód.

Tymczasem gdy obok uprawy rolnej jaki taki przemysł nasz gospodarczy, gdy wspomnisz, że w stawku ryb trochę, że w chlewni prosiąt kilkoro, że i drobiu dość przed chatą, wtedy rzekniesz sobie: „Trudno, tak Pan Bóg chciał — ale mam jeszcze żyć o czem“...

Ten drobny napozór przemysł, to wszak ratunek w nieurodzaj, to broń przed ruiną. Tego uczy doświadczenie gospodarcze.

— Choć trudno, — idź naprzód; choć nisko, — patrz wysoko; choć ciasno, — duszę rozszerzaj! Dla ukochanych bądź zdrojem ofiary; dla zranionych — oliwą gojącą; dla znużonych — winem krzepiącem; dla skrzywdzonych — lwem, który walczy i broni.

Eliza Orzeszkowa.

Dochody i wydatki krajowe za rok 1909 i 1910.

Obradującemu obecnie Sejmowi przedłożył Wydział krajowy następujące sprawozdanie rachunkowe za ubiegły rok 1909 i za bieżący 1910. Sprawozdanie to wykazuje pewną oszczędność, która w cyfrach przedstawia się tak:

Wydatki budżetowe uchwalone przez Sejm wynosiły 53,548.685 kor.; rzeczywiste wydatki wynoszą 60,471.321 kor., zatem wydatki były wyższe od budżetu o 6,922.630 kor. — Wpłynęły na to: podwyższenia wydatku na ewakuacyę Wawelu 2,229.314 kor. pokryto osobną pożyczką; wyższe wydatki na oświatę 922.306 kor., na zdrowotność 309.870 kor., na rolnictwo 1,425.618 kor. (na klęski elementarne, pokryte subwencyą państwową); na górnictwo 1,671.324 kor. (koszty budowy zbiorników naftowych, pokryto osobną pożyczką); na reprezentacyę kraju 98.795 kor. z powodu dłuższej sesyi sejmowej.

Dochody budżetowe, uchwalone przez Sejm, wynosiły 42,576.626 kor.; rzeczywiste dochody wynosiły 52,709.230 kor., zatem były wyższe od budżetu o 10,132.604 kor. W zwyżce tej mieszczą się powyżej wykazane pożyczki i subwencye państwowe, oraz wyższy dochód z dodatków do podatków o 2,994.040 kor. Wydatność jednego halerza dodatku wynosiła bowiem zamiast preliminowanych 252.000 kor., kwotę 293.966 kor.

Według zamknięcia rachunków wynosi zatem niedobór za r. 1909 sumę 7,762.091 kor. Ponieważ jednak według uchwalonego przez Sejm budżetu, zamknięto budżet r. 1909 niedoborem w sumie 10,972.059 kor. — zatem wynik rzeczywisty okazał się cyfrowo korzystniejszy od budżetu o sumę 3,208.968 koron.

Biorąc zaś pod uwagę, iż w ciągu roku 1909 nie było potrzeba zaciągać pożyczki w wysokości uchwalonej przez Sejm na pokrycie niedoboru, okazuje się rzeczywisty korzystniejszy wynik w sumie 3,709.806 kor., którą to resztę przeniesiono na rachunek uchwalonej w budżecie r. 1910 krótkoterminowej pożyczki na pokrycie niedoboru w sumie 13,764.376 kor. Od roku 1906 do włącznie 1909 zaciągnął Wydział krajowy na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w galic. funduszu propinacyjnym pożyczki w sumie 22,015.002 koron. Ubolewania godne położenie. Kraj nie może znaleść dla siebie odpowiednich dochodów gdzieindziej, tylko w propinacyi i opilstwie.

Pod krzyżem...

Otul mnie Ojcze w Boskie ramiona —
U nóg się Twoich chylę —
Daleko skowronek gdzieś kona...
I z nim dusz.. dusz tyle...

Błogosław nam Ojcze tęsknoty,
Nieśmiertelny Boże —
Jak orły chcemy w loty,
W zorze i zorze!

Sto słońc rozrzucić po ziemi, na kurchanach,
Tysiącem myśli błysnąć potężnie —
Ukoić przed krzyżem, serce w ranach,
Pieśnią ludu niebosiężnie!

Błogosław nam Ojcze Chryste,
Że przechodzimy jak posępne szkielety;
Bo serca nasze tak czyste,
Iż nie trza im gwiazd podniety.

Jeno pieśni ludu wolnej, jak strumienie,
Co szemrzą uroczą melodyą wiosny...
Błogosław, błogosław Czynu natchnienie,
Iżeś jest wielki Bóg litosny!

Stanisław Jasiński.

Z księgi kasowej wszechpolaków.

Z walki między ludowcami a wszechpolakami można niejednego się dowiedzieć tak o jednem jak o drugiem stronnictwie. I tak n. p. o wszechpolakach „Przyjaciel ludu“ pisze:

Wszechpolacy bankrutują! Powodem rozpadania się stronnictwa p. Grabskiego jest znaczny ubytek w dochodach kasy wszechpolskiej. Wpływy kasowe z wkładek członków za pierwsze półrocze bieżącego roku wynosiły 11 500 koron, a w tym samym czasie ubiegłego roku dochód z tego źródła dał im 32.000 koron.

Tak samo inne dopływy złota wysychają. Najofiarniejszy prezes Głąbiński został już doszczętnie wyeksploatowany, również poseł Gall (żyd) z Tarnopola cały swój kredyt wyczerpał na fantazyę p. Grabskiego. Prezesowi Pawlikowskiemu już od dłuższego czasu sprzykrzyło się podpisywanie prolongat wekslowych, zwłaszcza gdy pan Adam oznajmił, że dłużej bez upłaty prolongować nie może, bo i tak banczek wszechpolski zawalony wekslami i pożyczkami politycznemi.

Na wybory sejmowe w roku 1908 pożyczyło stronnictwo wszechpolskie przeszło 200.000 kor. Jasielskie wybory popłonęły 23.000 kor. Tem się tłomaczy ówczesny zapał wszechpolski u różnych hyen wyborczych. I potem jeszcze śmie twierdzić p. Grabski, że to „czysta idea“ sprowadza kogoś pod jego sztandar. Szopka demonstracyjna przed Sejmem za reformą wyborczą kosztowała „skarb centralny“ przeszło 10.000 koron, a tegoroczny „walny zjazd 300 delegatów chłopskich“ opłaciła kasa wszechpolska 7.000 kor. „Goniec“ wszechpolski kosztował dziesiątki tysięcy rocznie (ponad 30.000 kor.), a obecnie dopłaca stronnictwo miesięcznie przeszło tysiąc kor.

Agitatorzy, wychowani na tak obfitym obroczku, nie chcą się obecnie zgodzić na robotę za tańsze pieniądze. Dlatego już ucichła „idea wszechpolska“ w wielu powiatach. A dalsze uspakajanie jest nieuniknione wobec ubytku dochodów i wyschnięcia kilku żył złotonośnych. Nie można zapominać, że z dwóch milionów koron, dostar-

czonych Radzie Narodowej na wybory w r. 1907 przez śp. Dzieduszyckiego, ówczesnego ministra, zagarnęli dla siebie agitatorzy wszechpolscy 1,300.000 kor.!

Tyle „Przyjaciel ludu“ o wszechpolakach pisze, dodajemy zaś jeszcze od siebie, że tak, jak ludowcy mieli taki skarb w Banku parcelacyjnym, a teraz w kieszeni bogatego kapitalisty Długosza, tak również wszechpolacy mają podobne źródła dochodów, za które utrzymują różnych zbirów agitatorskich i wyprawiają chłopskie parady. Ale te źródła zaczynają wysychać.

BIURO
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego
mieści się obecnie
w domu przy ul. św. Krzyża L. 13 I p.

Biuro otwarte jest codziennie w dnie powszednie od 4—7 wieczorem.

Pod tym adresem przesyłać należy wszelkie korespondencye w sprawie Związku; w tych godzinach udziela Sekretaryat Związku wszelkich informacyi, przyjmuje osobiste zgłoszenia, odnoszące się do zgłoszenia na członków Związku, wpłacenia wkładek, urządzania zgromadzeń i t. p.

Kronika.

Kalendarz tygodniowy:

25 września — Niedziela: św. Kleofasa.
26 „ — Poniedziałek: św. Cypryana.
27 „ — Wtorek: św. Stanisława.
28 „ — Środa: św. Wacława.
29 „ — Czwartek: św. Michała Archan.
30 „ — Piątek: św. Hieronima.
1 paździer. — Sobota: św. Remigiusza.

Ksiądz-procesnik chciał sobie znowu użyć na redaktorach naszego pisma. W Nrze 37 swego „Wieńca-Pszczółki“ w notatce p. t.: „Wiary godność „Postępu“ chwali się ks. Stojałowski — zresztą nie po pierwszy raz — że zaskarżył do sądu ks. Mytkowicza i p. Karola Holeksę. Nie czekając jednak wyniku procesu juz teraz ogłasza garstce swoich zwolenników, że: Karol Holeksa oszukuje swych czytelników, bo umieszcza artykuły z podpisami różnych osób — które to osoby, zapytywane przez sędziego śledczego oświadczyły, że albo wcale nie pisały żadnych listów do „Postępu“ albo listy ich tak zmieniano w redakcyi, że autorowie nie mogli tych swoich listów rozpoznać“. — A jako dowód przytacza ks. Prałat zeznania p. Handzla w Jasienicy, oraz oświadczenie p. Jana Wałęgi ze Szczyrku. P. Handzel miał oświadczyć w sądzie, że nigdy nie pisał żadnego listu do „Myśli Robotniczej“ w Krakowie. — Rzeczywiście, jeśli chodzi o artykuł, o który ks. Stojałowski zaskarżył — to p. Handzel wcale go nie pisał. Nikt też zresztą, a najmniej p. Holeksa tego nie twierdził. W Nrze bowiem 6. „Myśli Robotniczej“ w artykule: „W odpowiedzi oszczercy“ umieszczono taki ustęp:

Jak zaś robotnicy jasieniccy oceniają napaść ks. Stojałowskiego, niech świadczy poniżej przytoczona **rezolucya**, która została na zgromadzeniu strajkujących w ubiegłą sobotę jednogłośnie uchwalona:

„Zgromadzeni w dniu 5 marca br. robotnicy fabryki mebli w Jasienicy w liczbie koło 700 ludzi z oburzeniem odpierają świadome kłamstwa i oszczerstwa ks. Stojałowskiego, zamieszczone w ostatnim (10) numerze jego pisemka: „Wieńca i Pszczółki“, w artykule p. t. „Z Jasienicy“, a rzucane na „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie i jego kierowników.

Zebrani na zgromadzeniu robotnicy fabryki jasienickiej, piętnują redaktora „Wieńca i Pszczółki“ jako świadomego kłamcę i oszczercę — natomiast polskiej organizacyi chrześcijańskich robotników i jej przywódców wyrażają pełne uznanie i zaufanie“.

Paweł Handzel
przewodniczący zgromadzenia.

Najwyraźniej zatem w artykule napisano, że ustęp ten jest **rezolucyą** uchwaloną na zgromadzeniu robotników, któremu przewodził p. Paweł Handzel. Któż zatem twierdził, jakoby artykuł pisał p. Handzel? Albo czy artykuł podpisany jest przez p. Handzla?

Jeśli już ks. Stojałowski bez kłamstwa żyć nie może, to niechże przynajmniej tak bezczelnie nie kłamie.

Co do listów p. Wałęgi to stwierdzamy, że wszystkie one były pisane przez tego pana do redakcyi naszej i były pisane w tym celu, aby je publicznie ogłosić. A jeśli te listy zmieniono, to jedynie o tyle, że wyrazy zbyt ostre i zbyt dosadne zastąpiono innymi. P. Wałęga sam robił redakcyi wyrzuty, że te wyrażenia ostre usunięto, bo on chciał dosadniej napiętnować politykę ks. Prałata.

Oświadczenia p. Wałęgi, pomieszczane w „Wieńcu i Pszczółce“ wcale zresztą nie dowodzą skruchy p. Wałęgi. Przecież i ks. Stojałowski idąc do Kanossy w r. 1897 wyprzysięgał się wszystkich zarzuconych mu w klątwie grzechów, przyrzekał publicznie poprawę, a mimo to nadal swoje robił i robi. „Czyż może być większy uczeń nad mistrza?“. P. Wałęga oświadczenia swego prawdopodobnie bezinteresownie nie przesłał redakcyi „Wieńca i Pszczółki“.

Nie udała się zatem ks. Stojałowskiemu sztuka. Wyrok, ogłoszony na „Postęp“ jest kłamstwem, które też dziś przygważdżamy.

Wypadek na polowaniu. Na polowaniu w Łące koło Białej wydarzył się w niedzielę straszny wypadek. Gdy po polowaniu towarzystwo zbierało się do domu, wypaliła podczas wsiadania na wóz restauratora Józefa Pawlika jego strzelba. Kula trafiła właściciela dóbr Karola Sudę w głowę i położyła go trupem na miejscu.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Sejm obraduje*). Jak zapowiedziano, sejm krajowy zebrał się we czwartek bieżącego tygodnia. Po programowych przemówieniach marszałka kraj. hr. Badeniego i namiestnika dra Bobrzyńskiego pos. dr Lewicki, imieniem Rusinów oświadczył, że przedstawiciele ruskiego narodu pozostają nadal na zajętem dawniej stanowisku i będą prowadzić walkę o „równouprawnienie“. Jest to zapowiedź dalszej obstrukcyi, prowadzonej przez Rusinów na poprzedniej sesyi.

Na pierwszem posiedzeniu przedłożył Wydział krajowy 46 różnych spraw ustawodawczej i administracyjnej natury.

Do działu ustawodawczego należą przedłożenia z projektami zmiany ustaw komasacyjnej i działowo-regulacyjnej; o ukrajowieniu dróg krajowych, kilka ustaw melioracyjnych, o zmianie § 23 ustawy o reprezentacyi powiatowej, trzy przedłożenia o utworzeniu samoistnych gmin administracyjnych. Ze względu na znaczenie zaliczyć można do tego działu także przedłożenie z projektem uzupełnienia postanowień regulaminu sejmowego.

Z przedłożeń administracyjnych pierwsze miejsce zajmuje budżet krajowy na rok 1911; dalej zamknięcie rachunków za rok 1909, preliminarz i zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego, oraz przedłożenie o poborze krajowych opłat szynkarskich i zwiększonej opłaty od piwa od dnia 1 stycznia 1911.

Sprawą większego znaczenia będzie niewątpliwie przedłożenie w przedmiocie utworzenia patronatu rękodzieła i drobnego przemysłu.

Nadto przedkłada Wydział krajowy sprawozdania z rozmaitych dziedzin swej gospodarki.

Austro-Węgry. (*Pomyślne wyniki akcyi ugodowej. — Wilhelm w Wiedniu. — Wspólny budżet*). Prowadzone przez rząd układy z przywódcami czeskich i niemieckich stronnictw narodowych o uruchomienie sejmu czeskiego przyniosły przynajmniej częściowo pożądany rezultat. Czesi trochę ustąpili z dotychczas zajmowanego stanowiska, dzięki czemu nastąpiło pewne zbliżenie do Niemców, tak, że sejm będzie mógł bez obstrukcyi niemieckiej rozpocząć swe obrady. Czy ta ugoda nie zerwie się w dalszym ciągu trwania obrad, tego narazie nikt nie wie. Będzie to zależało od rozmaitych okoliczności. Narazie sejm czeski został zwołany i w dniu 28 b. m. rozpoczyna swe obrady.

Cesarz Wilhelm II, wracając z manewrów węgierskich, przybył we wtorek rano na dworzec do Hetzendorfu pod Wiedniem, gdzie go oczekiwał cesarz Franciszek Józef i następca tronu arcyksiąże Franciszek Ferdynand. Z dworca pojechali do pałacu w Schönbrunn. Tam pułk huzarski imienia cesarza Wilhelma II wręczył cesarzowi szablę honorową, ponieważ cesarz już 25 lat jest oficerem honorowym tegoż pułku. Cesarz Wilhelm II złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenia z powodu 80 rocznicy urodzin, które się odbyły (jak wiadomo) dnia 18 sierpnia r. b. Pobytowi Wilusia w Wiedniu przypisują wielkie polityczne znaczenie.

Delegacye wspólne austro-węgierskie zbiorą się w październiku w Wiedniu. Jak słychać, budżet wojskowy na rok 1910, który przedłożony będzie delegacyom, zawierać będzie podwyższenie kredytów o blisko 35 milionów, zaś budżet marynarki podwyższenie o blisko 40 milionów. W budżecie zaś na r. 1911 podwyższenia będą jeszcze większe. Między innemi wstawioną będzie pozycya na wypadek zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Podwyższenie wydatków w kredytach wojskowych na rok 1910 nastąpiło z powodu utworzenia oddziałów karabinów maszynowych, kolarskich i zaprowadzenia nowego uzbrojenia artyleryi górskiej, dalej z powodu budowy balonów i hal balonowych oraz z powodu uregulowania kwestyi podoficerów. W budżecie marynarki zaś przyczyną podwyższenia kredytów jest wstawienie pierwszych rat na budowę 4 dreadnoughtów i nabycie dwóch nowych okrętów. Powyższe zapowiedzi są wręcz przestraszające dla obywateli austryackich.

Niemcy. (*Zjazd socyalistów*). W Dziwinie (Magdeburgu) w niedzielę rozpoczął się zjazd niemieckich socyalnych demokratów. Przybyli także delegaci z Austryi i Anglii. Po licznych przemówieniach powitalnych przedłożył zarząd rezolucyę w sprawie zachowania się frakcyi badeńskiej, która w sejmie badeńskim głosowała za budżetem, co wywołało ogromną burzę w obozie socyalistycznym. Nad rezolucyą, przedłożoną przez centralny zarząd partyi przemawiało kilkudziesięciu mowców. Dyskusya była ogromnie burzliwa. Przywódca socyalnej demokracyi, stary i siwy poseł Bebel w dwugodzinnej przemowie prosił o przyjęcie rezolucyi, wyrażającej potępienie posłom badeńskim za ich głosowanie w sejmie i za udział w uroczystościach dworskich. Głosowanie odbyło się wśród wielkiego naprężenia i trwało 2 godziny. Rezolucyę Bebla przyjęto 289 głosami przeciw 80. Po ogłoszeniu wyniku głosowania oświadczył poseł Frank imieniem socyalistów badeńskich,

że opuszczają Zjazd, ponieważ nie mają tu nic do czynienia i rzeczywiście 70 delegatów badeńskich opuściło salę. — Nastąpił tedy w obozie socyalistów niemieckich **rozłam**, który trudno będzie przywódcom zażegnać.

Zabór rosyjski. (*Prześladowania*). Ucisk rządu rosyjskiego względem Polaków coraz bardziej się potęguje. W ciągu czasów ostatnich zamknął rząd rosyjski „Macierz“ i Uniwersytet dla wszystkich, skasował Towarzystwo wpisów szkolnych i Kursa dla analfabetów (nie umiejących czytać ni pisać); łódzką „Jedność“ i płocką „Macierz małorolnych“, na Litwie i Rusi zamknięto „Oświatę“, wytoczono procesy prywatnym szerzycielom oświaty ludowej, ograniczono swobodę i formy procesyi katolickich, zaczęto zabraniać np. w Mińsku wywieszania napisów sklepowych w dwu językach: rosyjskim i polskim, z prastarego herbu białostockiego usunięto orła białego, zastępując go żubrem. W Królestwie Polskiem zwrócono uwagę na nieużywanie języka rosyjskiego w korespondencyach biurowych konsystorza warszawskiego, a nawet na niestosowność używania języka polskiego przez urzędników w niektórych urzędach skarbowych warszawskich. Zamknięto w Kijowie tamtejszy Związek oficyalistów (urzędników gospodarczych).

Ze wszystkich zarządzeń i „reform“, dokonanych w ostatnich czasach, ta jest może najcharakterystyczniejsza ze względu na cios, który zadaje ekonomicznym interesom krajowym. Związek oficyalistów na Rusi był bowiem związkiem o znaczeniu czysto gospodarczem. Zadaniem jego było regulować stosunek urzędników gospodarczych do pracodawców, wskazywanie posad i podnoszenie stanu urzędniczego pod każdym względem. Cele takie nie sprzeciwiają się chyba państwu. Ale na nieszczęście większą część Związku stanowili Polacy, więc dlatego był niebezpieczny.

Ceny zboża za 50 kgr. w dniu 20 września w Krakowie: Pszenica czerwona i żółta: 9.50 K do 10·— K. Żyto: 6·80 K do 7 80 K. Jęczmień browarny: 7·75 K do 8·50 K. Jeczmień na krupy: 6 90 K do 7·40 K. Owies 7 60 K do 8·— K. Tatarka surowa: 7·90 K. do 8 05 K. Groch zwykły: 11·— K. do 11·50 K. Fasola: 13·50 K do 19·— K. Siano zwyczajne: 3·— K do 4 K. Słoma żytnia: 2·50 do 3·— K. Ziemniaki: 2 20 K do 2·50 K.

Dowóz zboża mierny, chęć kupna dostateczna, obroty mierne.

Bardzo godne do polecenia

jest przed zakupnem różnych potrzebnych przedmiotów i podarunków różnego rodzaju, które są do przeglądnięcia w mojem bogato illustrowanym **głównym katalogu z więcej jak 3000 odbitkami, który na żądanie do każdego darmo i opłacono przesłany będzie.**

Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 429 (Czechy)**

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi,

i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie:

Józef Gorecki, Kraków.



Mleczarnia Łuczanowicka

Władysł. Hr. Mycielskiego

w Krakowie, ul. Podwale 6. Tel. 590.

Dostawia

Mleko i Śmietankę

we flaszkach hermentycznie zamkniętych do mieszkań.

Poleca znakomitą **KAWĘ** w sklepach własnych przy ul. Podwale l. 7, i ulicy Siennej l. 7. (Mały Rynek),

FILIE: przy ulicy Długiej l. 13.
„ „ Rakowickiej l. 7.
„ Szpitalnej l. 21.
w Podgórzu Rynek l. 2.

Wysyłki masła na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą

Prima zegary wahadłowe,



w najbogatszym wyborze, wspaniale wykończone z 3-letnią gwarancyą na piśmie. Nr. 4481. Miniaturowy zegar wahadłowy z 30 godz. werkiem sprężynowym, w polerowanej szafce orzechowej, 71 cm. długi z białym liczebnikiem kor. 8·50. Nr. 4482. Ten sam z werkiem pół i całe godziny bijący kor. 10.50. Nr. 4496. Zegar wahadł. z litym 8 dni idącym werkiem sprężyn. I-ej jakości w pięknej 90 cm. długiej szafce orzech., biały emal. liczebnik kor. 18.50. Ten sam zegar z werkiem pół i całe godziny bijącym kor. 22.50. Lepsze zegary wahadłowe kor. 24.—. 30.—, 36 —, 50.—. Wszystkie zegary są również z werkiem idąco bijącym (głos dzwon. wieżowych) do nabycia i podnosi się cena podług jakości o kor. 1.—, 1.50, 2.50, 4.—, 6.—

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką pierwsza fabryka zegarów

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 401 (Czechy).

Główny katalog z więcej niż 3000 rycin przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłacono.

Karty z widokami

zawsze nowość i kunsztownie wykonane jak: piękność pań, miłosne i dziecinne serye, kwiaty, krajobrazy, Boże Narodzenie, noworoczne, wielkanocne, urodziny i imieny, bardzo delikatnie, kunsztownie i najdoskonalszemi farbami wykonane.

10	sztuk	sortowanych	opłatnie		K.	—.50
25	„	„	„		„	1.—
50	„	„	„		„	1.70
100	„	„	„		„	3.20
200	. . .	. . .	. . .		„	5.50
500	. . .	. . .	. . .		„	13.—
1000	. . .	. . .	. . .		„	25.—

jeżeli życzeniem będzie karty nie sortowane, proszę tylko podać który gatunek z wyżej wykazanych kart dostarczone być mają. Przesyła za poprzednim zapłaceniem. Polecenia nad kor. 2 przesyła za zaliczką

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w **Brüx Nr. 422** (Czechy).

Główny katalog z więcej jak 3000 odbitkami na żądanie darmo i opłacono.

SINGERA „66“ najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.



SINGERA maszyny nabyć można li tylko ○ w naszych ○ składach.

SINGER Co. Tow.-akc. maszyn do szycia

Kraków,

ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.

(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich



POD KILIŃSKIM. POD KILIŃSKIM.

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół“.

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące. Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.



Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Należy jednak zwracać uwagę na to, aby dostawca dostarczył wszystkim „OLLA“. Proszę się nie dać w błąd wprowadzić przez naśladownictwa mające by rzekomo tak samo dobre jak „OLLA“

Zajmujący wykaz źródeł dostarczających „OLLA“ wyrobów gumowych przesyła „OLLA“ centrala gumowych wyrobów Wiedeń II/409 Praterstrase 57.

Pracownia artystycz.-pozłotniczo-malarska

i sklep wszelkich ram i obrazów

Franciszka Barnasia

w Jaśle

wykonuje wszelkie roboty kościelne, cerkiewne i salonowe jako to: złocenie, malowanie kościołów, ołtarzy figur do noszenia itp.

Przyjmuje również wszelkie obrazy i ramy do odnowienia jakoteż na życzenie wykonuje nowe.

Klejenie antyków porcelanowych.

Pracownia rymarsko-siodlarska

Józef Ofiarski

w Podgórzu, Rynek L. 12.

Posiada na składzie wybór gotowych nowych zaprzęgów, przyborów do podróży, pasy do maszyn oraz przyjmuje do naprawy zaprzęgi.

CENY MOŻLIWIE UMIARKOWANE.
WYKONANIE STARANNE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Hojeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.